

# OLIMPIZM

## – TRADYCJA WYNALEZIONA<sup>1</sup>

Nie trzeba już dzisiaj dokumentować faktów, że największe zasługi na polu instytucjonalizacji sportu miała Wielka Brytania. Najszybciej zinstytucjonalizowała się tam piłka nożna, w której oficjalne rozgrywki pucharowe datuje się od 1871 roku, w czasie, kiedy wynajdywano dopiero inne dyscypliny sportu (badminton, tenis, hokej, waterpolo itp.). W części kontynentalnej Europy gry zespołowe zdobywały dopiero coraz większe grono zwolenników. Jednym z najbardziej zagorzałych anglofilów, zafascynowanych brytyjskimi gramami zespołowymi i systemem szkolnictwa promowanym m.in. przez Thomasa Arnolda, był Pierre de Coubertin<sup>2</sup>. Francuz korzystając z doświadczenia organizacyjnego Brytyjczyków, wiodących prym w ówczesnym sporcie, przystąpił do budowy własnego sportowego projektu. Pisał: „jeśli Niemcy przywróciły to, co zostało z Olimpij, to dlaczego Francja nie miałaby odnieść sukcesu w odbudowie jej chwały? Stąd już nie było daleko do mniej oślepiającego, a za to bardziej praktycznego i owocnego projektu przywrócenia igrzysk, szczególnie, że godzina wybiła, gdy sport międzynarodowy wydał się ponownie przeznaczony, by odgrywać swoją rolę w świecie”<sup>3</sup>. Najistotniejszym etapem przywracania światu starożytnych igrzysk olimpijskich było powołanie Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego. Fakt instytucjonalizacji idei olimpijskiej, zrodzonej w umyśle młodego wówczas de Coubertina, z poznawczego punktu widzenia jest niezwykle ciekawy. Po pierwsze

---

<sup>1</sup> Praca naukowa finansowana ze środków MNiSW na naukę w roku 2020 w ramach działalności Szkoły Naukowej AWF Warszawa SN Nr 2 „Społeczno-humanistyczna szkoła badań kultury fizycznej”

Zob. P. Coubertin (1888), *L'éducation en Angleterre: collèges et universités*, Paris.

<sup>3</sup> P. Coubertin (1909), *Une campagne de vingt-et-un ans*, Paris: 89-90.

dlatego, że historycy i badacze idei olimpijskiej spierają się na temat relacji starożytnych i nowożytnych igrzysk olimpijskich. Osią tego sporu jest pytanie, czy igrzyska coubertinowskie są prostą kontynuacją antycznych agonów. Przy czym – rzecz jasna – spór ten nie dotyczy istnienia tychże związków, lecz stopnia ich pokrewieństwa. Ponadto nikt nie jest na tyle naiwny, by oczekiwać, że możliwe było odtworzenie jakiegoś zjawiska w radykalnie odmiennych społeczno-kulturowych warunkach. Współcześnie historycy olimpiizmu są raczej zgodni, że u podstaw nowożytnych igrzysk leży więcej inspiracji dziewiętnastowiecznych, aniżeli antycznych<sup>4</sup>. Co ciekawe, w Polsce znajdziemy więcej zwolenników przeciwnego stanowiska. Po wtóre, instytucjonalizacja ruchu olimpijskiego jest interesująca, bo mamy do czynienia z organizacją o wymiarze międzynarodowym, domagającą się odrębnego statusu, równoległego wobec państw narodowych. Wreszcie jest ciekawa dlatego, że olimpiizm powstał na kanwie oświeceniowego racjonalizmu, zwykle wrogiemu tradycji i nie dysponującego gotowymi symbolami i rytuałami. Wszystkie te trzy powody składają się na główny cel pracy, mianowicie analizie poddany zostanie mechanizm instytucjonalizacji ruchu olimpijskiego, a więc proces przechodzenia od nieformalnych sposobów działania grupy osób (de Coubertina i jego towarzyszy) do uzyskania przez tę grupę względnie trwałej struktury. Celem jest także wyjaśnienie motywów leżących u podstaw wykorzystywanej w tym celu metody „wynajdywania tradycji”<sup>5</sup>.

## Metoda wynajdywania tradycji

Pierre de Coubertin, tworząc podwaliny nowego ruchu, nie miał pewności czy tworzy kulturę rzeczywistą, która znajdzie w świecie oparcie. Jeśli by się pomylił, zawisłby w próżni, a trud budowanych mozolnie kolejnych organizacji sportowych, zmierzających do finalnego powołania instytucji igrzysk olimpijskich, poszedłby na marne. Mimo wszystko podjął się tego zadania, bo – parafrazując H. Elzenberga – jeżeli by się od tworzenia kultury uchylił, to by jej nie było, bo nikt by jej za niego nie wywiódł z niebytu<sup>6</sup>.

---

<sup>4</sup> Ch. Koulouri (2009), *Olympic Games, Olympism and Internationalism: a Historical Perspective*, <https://hermes-ir.lib.hitu.ac.jp/rs/bitstream/10086/16836/2/0701nv01001.pdf> (27.01.2018); J. Lipiec (1999), *Filozofia olimpiizmu*, Warszawa.

E. Hobsbawm (2008), *Wprowadzenie. Wynajdywanie tradycji*. W: T.O. Ranger, E.J. Hobsbawm [red.], *Tradycja wynaleziona*, Kraków: 9-23.

<sup>6</sup> H. Elzenberg (1930), *Nauka i barbarzyństwo*, „Pamiętnik Warszawski”, R. 2, 4/5: 107.

Podczas posiedzenia Unii Francuskich Towarzystw Sportów Atletycznych (USFSA) w dniu 25 listopada 1892 roku, de Coubertin objawił sportowemu światu zamiar restauracji antycznych agonów, mówiąc: „eksportujemy wioślarzy, biegaczy, szermierzy: oto wolna wymiana handlowa przyszłości i w dniu, w którym do obyczaju starej Europy zostanie ona wprowadzona sprawie pokoju wyrośnie nowa i potężna podpora. Oto co właśnie ośmiela z kolei waszego sługę do marzeń o drugiej części jego programu; pozwala on sobie żywić nadzieję, że pośpieszycie mu, jak to czyniliście dotychczas z pomocą i że wspólnie z wami będzie mógł kontynuować i realizować, na fundamencie odpowiadającym warunkom współczesnego życia, owo wspaniałe i dobroczynne dzieło: wznowienie igrzysk olimpijskich”<sup>7</sup>. Zawołanie to spotkało się z pozytywnym odzewem i dwa lata później dokonano aktu powołania organizacji, która miała się zająć przygotowaniem pierwszych nowożytnych igrzysk. Mimo sukcesu, de Coubertin wspominał po latach tamto wydarzenie z ambiwalentnymi uczuciami: „życzo mi powodzenia, lecz przy tym wszystkim nie zorientowano się, o co mi chodziło. Nie rozumiano nawet w małej części moich wywodów”<sup>8</sup>. Nie miał jeszcze wtedy pewności, czy rzuca się ze swoim projektem w próżnię, czy tworzy podwaliny czegoś wiecznego? Czy jest narzędziem heglowskiego „chytrego rozumu świata”, czy może buduje w powietrzu i na fundamencie ułudy? Jeśli de Coubertin mógłby spytać Elzenberga, to ten by mu doradził, że wysiłek trzeba podjąć. W razie wstrzymania się, kultury nie byłoby żadnej...<sup>9</sup>.

Dzięki zdolnościom oratorskim i organizatorskim francuskiego barona powstał ruch olimpijski, dla którego stworzona została określona dyrektywa, czasem nazywana ideologią. Kierowanie tym ruchem spadło na Międzynarodowy Komitet Olimpijski, który włączył się w świat europejskich instytucji dokładnie w 1894 roku aktem założycielskim z paryskiej Sorbony. Z dzisiejszej perspektywy ocena działalności MKOl, przynajmniej pierwszego półwiecza, jest jednoznaczna – służył on wprost interesom świata kapitalistycznego, mimo że ruchy proletariackie zabierały głos w sprawie globalnego sportu coraz odważniej. Jednak nie na tyle mocno, by zmienić strukturę organizacyjną lub społeczną szacownego arystokratyczno-burżuazyjnego gremium członków MKOl. Natomiast warto zapytać: jak to się stało, że ta instytucja tak szybko zdobyła mandat, by zarządzać

---

P. de Coubertin (1994), *Końcowe słowa przemówienia Pierre'a de Coubertina wygłoszonego na jubileuszowej sesji Unii Francuskich Towarzystw Sportów Atletycznych (USFSA) na Sorbonie w dniu 25 listopada 1982 r.* W: G. Młodzikowski, K. Hądzelek [red.], *Pierre de Coubertin. Przemówienia. Pisma różne i listy*, Warszawa: 14.

<sup>8</sup> P. de Coubertin (1974), *Wspomnienia olimpijskie*, „Kultura Fizyczna”, 6: 267.

<sup>9</sup> H. Elzenberg (1930), dz. cyt.

całym światem sportu przełomu XIX i XX wieku, kiedy struktury międzynarodowych federacji wyraźnie już okrzepły? Jakim sposobem ruch olimpijski tak długo bronił zasady amatorstwa i zdołał narzucić światu europejską wersję sportu, kamuflując kulturowy zachodni imperializm?

Z pomocą przychodzą badacze kultury końca XIX wieku (*belle époque* i *fin de siècle'u*) oraz mechanizmów tworzenia się nowożytnej zachodniej kultury masowej. Jeden z takich mechanizmów został opisany przez Erica Hobsbawma i Terence Ranger w *Tradycji wynalezionej* (1983). Dla autorów tej publikacji „wynajdywanie tradycji” było potężnym narzędziem używanym między innymi przez klasy średnie i wyższe do generowania zgody na kontrolę klasy niższej.

Według Hobsbawma lata 1870-1914 były czasem masowej produkcji tradycji. Potrzeba „wynajdywania tradycji” pojawiła się wtedy i tam, gdzie następowały gwałtowne ruchy i zmiany społeczne i słabły dotychczasowe systemy wartości i wzory postępowania<sup>10</sup>. Zjawiska te są dla Hobsbawma „istotnymi symptomami, a przez to i wskaźnikami, istnienia problemów, których w inny sposób można byłoby nie rozpoznać, oraz przemian, które inaczej trudno byłoby zidentyfikować i umiejscowić w czasie”<sup>11</sup>.

Punktem wyjścia hobsbawmowskiej koncepcji „wynajdywania tradycji” było spostrzeżenie, że „tradycje, uważane za prastare lub jako takie przekazywane, mają rodowód całkiem niedawny, a czasem wręcz zmyślony”<sup>12</sup>. Dla kulturoznawców pojęcie „tradycji” jest niezwykle ważne. Pamięć o niej jest elementem konstytutywnym świadomości wspólnotowej, zaś kultywowanie jej gwarancją przetrwania<sup>13</sup>. Amerykański antropolog D. Eller pisał, że tradycja to „praktyka, idea lub przedmiot, które charakteryzują się związkiem z «przeszłością» (...) sugeruje coś, co istnieje stale i «od dawna», lub coś, co «naśladuje dawny sposób życia», kontynuację z przeszłości, zakorzenienie, a nawet utożsamienie z nią”<sup>14</sup>. Antropologowie kulturowi przyjmują, że tradycję zawsze można podważyć, bo dana wspólnota nie konstytuuje własnej przeszłości bezpośrednio, lecz według wymogów teraźniejszości. A. Wierzbicki dodaje, że znaczący jest okres historyczny, do którego tradycja się odnosi i jakie elementy z tego okresu uznajemy za cenne. Zatem „tradycja jest zjawiskiem względnym, kształtowanym w konkretnym społeczeństwie

---

<sup>10</sup> E. Hobsbawm (2008), dz. cyt.: 13.

<sup>11</sup> Tamże: 20.

<sup>12</sup> Tamże: 9.

<sup>13</sup> A. Wierzbicki (2015), *Etnogeneza i tradycja wynaleziona jako instrumenty legitymizacji władzy w państwach Azji Centralnej*, „Roczniki Nauk Społecznych”, 7(43), 1: 49.

<sup>14</sup> J.D. Eller (2012), *Antropologia kulturowa. Globalne siły, lokalne światy*, Kraków: 369.

i przez konkretne treści społeczne, zależne od konkretnego momentu w dziejach”<sup>15</sup>. Wyciąga się z tego dwa wnioski: a) tradycje uważane za pradawne, mogą mieć stosunkowo niedawny rodowód; b) tradycja jest często „wymyślana”, konstruowana na potrzeby określonych grup społecznych.

Eric Hobsbawm definiuje „tradycję wymyśloną” jako „zespół działań o charakterze rytualnym lub symbolicznym, rządzonych zwykle przez jawnie bądź milcząco przyjęte reguły; działania te mają na celu wpajać ludziom pewne wartości i normy zachowania przez ciągłe repetycje – co siłą rzeczy sugeruje kontynuowanie przeszłości”<sup>16</sup>. Cele, dla których „tworzy się” tradycje są różnorodne. W *Tradycji wynalezionej* odnajdujemy trzy: a) tradycje służące wzmocnieniu poczucia przynależności oraz symbolizowaniu jedności wewnętrznej grup i rzeczywistych lub sztucznych wspólnot; b) tradycje służące umacnianiu i legitymizowaniu instytucji, pozycji, bądź relacji władzy; c) tradycje służące głównie upowszechnianiu i wpajaniu wierzeń, systemów wartości i konwencjonalnych sposobów zachowania. Hobsbawm podaje, że historycznie przeważał ten pierwszy cel, bo podmiotami kreującymi tradycję były głównie narody zinstytucjonalizowane i poszukujące własnej tożsamości, jedności, autonomii itp. Ze względu na cel tej pracy (tj. opis mechanizmu instytucjonalizacji ruchu olimpijskiego) bardziej interesuje nas powód drugi i trzeci.

Trzy ostatnie dziesięciolecia XIX wieku, aż do I wojny światowej, szczególnie obfitowały w zjawisko wynajdywania tradycji. Praktykowano je oficjalnie i nieoficjalnie. Oficjalnie przez państwo (motyw polityczny), nieoficjalnie przez grupy społeczne jeszcze nie działające w sposób formalny lub organizujące się. Hobsbawm w gruncie rzeczy chce nam przekazać dwie rzeczy: a) wytwarzanie tradycji ma związek z głębokimi transformacjami społecznymi; b) te przeobrażone społeczności potrzebowały nowego instrumentarium dla zapewnienia lub wyrażenia zwartości i tożsamości<sup>17</sup>.

## Wynajdywanie olimpijskiej tradycji

Realizacja założonego celu tej pracy polega, ogólnie mówiąc, na odróżnieniu w coubertinowskim olimpizmie tego, co jest dziedzictwem, od tego, co jest tradycją wynalezioną. Wynajdywanie tradycji należy rozumieć jako wsteczne projektowanie pewnych treści i form i uznanie ich za tradycję w celu

<sup>15</sup> Tamże.

<sup>16</sup> E. Hobsbawm (2008), dz. cyt.: 10.

<sup>17</sup> E. Hobsbawm (2008), *Masowa produkcja tradycji: Europa lata 1870-1914*. W: T.O. Ranger, E.J. Hobsbawm [red.], *Tradycja wynaleziona*, Kraków: 276.

legitymizacji nadrzędnej władzy MKOl nad światowym sportem oraz upowszechnianie i wpajanie wierzeń, systemów wartości i konwencjonalnych sposobów zachowania. Jest to cel możliwy do przyjęcia jedynie dla tych, którzy uważają, że nowożytny igrzyska olimpijskie nie są bezpośrednią kontynuacją antycznych agonów. W innym przypadku należałoby mówić o tradycji *sensu stricto*. Wtedy de Coubertin nie musiałby nic „wynajdywać”. Pewnie należy w tym miejscu dodać, że na dobrą sprawę, najbardziej usprawiedliwieni w przyjmowaniu takiego stanowiska są Grecy, dla których ten festiwal sportowy rzeczywiście należy do narodowego dziedzictwa. Dziedzictwa, które *nota bene* zostało Grekom „skradzione” przez de Coubertina i oddane w ręce globalnej społeczności. W tej pracy przyjmuje się, że bezpośrednich inspiracji ideowych olimpizmu należy poszukiwać nie dalej jak w XIX wieku. Znaczący to, że główne jego wartości (pokój, wzajemny szacunek, indywidualizm, doskonałość, równość itd.) są owocem nowożytnego europejskiego humanizmu, mniej zaś myśli antycznej. Nie umniejszając coubertinowskiej fascynacji kulturą starożytności, olimpijski pacyfizm mniej przypomina starożytną *ekecheirię*, a bardziej założenia i działalność dziewiętnastowiecznego międzynarodowego ruchu pokojowego. Podobieństwo i sposób funkcjonowania tych dwóch bliźniaczych ruchów jest na tyle duże, że można nazwać tę relację mimetyczną<sup>18</sup>.

Najbardziej charakterystyczne, w rozumieniu hobsbawmowskim, są tradycje polityczne będące dorobkiem państw. Natomiast metoda świadomego kreowania tradycji dotyczy również innych ruchów masowych, domagających się odrębnego lub wręcz alternatywnego statusu wobec państw<sup>19</sup>. Wymyślanie tradycji formalnej i nieformalnej, politycznej i społecznej, przeważnie miało ograniczony zasięg. „Wymyślanie” zamykało się w granicach danego państwa. Zatem główną sceną było życie człowieka-obywatela określonego społeczeństwa (*état civil*). Projekt coubertinowski przekraczał tę granicę zgodnie z głoszonym przezeń internacjonalizmem.

## Pradawne źródła olimpizmu

Pierre de Coubertin wymyślił igrzyska międzynarodowe, zatem w procesie instytucjonalizacji ruchu olimpijskiego musiał zmierzyć się z problemem integracji wielokulturowej (ogólnoludzką konsolidacją). Tradycję wynajdywano zwykle na potrzeby ruchów państwo- lub narodotwórczych. Francuz wyszedł z projektem kosmopolitycznym. Hobsbawm zdawał sobie sprawę, że trudno czasem wskazać, jak nowe tradycje wykorzystują „dawne materiały”, a na ile

<sup>18</sup> Zob. K. Płoszaj, W. Firek (2018), *Międzykulturowa edukacja olimpijska*, Warszawa.

<sup>19</sup> Tamże: 293.

na potrzebę chwili zmuszone są tworzyć nowe języki, emblematy lub rozszerzać stare symboliczne słownictwo poza dotychczasowe granice. Píše nawet, że „bardzo wiele instytucji politycznych, ruchów i grup ideologicznych miało tak bezprecedensowy charakter, że trzeba było wymyślić nawet ciągłość historyczną, na przykład bądź przez stworzenie starożytnej przeszłości sięgającej o wiele dalej niż rzeczywista ciągłość”<sup>20</sup>. Tradycja wymyślana na aktualne potrzeby państwa odnosiła się lub wprost kreowała lokalnych bohaterów i uwznioślała przeszłe wydarzenia. Akt kreacji idei olimpijskiej musiał odnieść się do postaci i wydarzeń wykraczających poza aktualne granice konkretnych narodów. De Coubertin miał dwie możliwości: odnieść się do tradycji naprawdę wymyślonej, czyli zbudować ją od podstaw i wprowadzić w życie, lub zidentyfikować w przeszłości treści i do nich nawiązać. W pierwszym kroku musiał stworzyć historię, która konsolidowałaby ówczesne wysoko-rozwinięte państwa i ich obywatele wokół wspaniałej i godnej przeszłości; historii, która przywoływałaby niegdysiejszą wielkość i odwieczność postaw wspólnych bohaterów symbolizujących chwałę przodków. Los był dla de Coubertina łaskawy, i szczęśliwie, bo nie wiadomo na ile był to jego oryginalny pomysł, odnalazł historyczny precedens dla swojej wynalezionej tradycji. Nie tylko precedens, ale ogromne zasoby materiałów mających potencjał stania się ideologicznym alibi. Bez wahania twórca olimpizmu sięgnął do wyszukanych praktyk religijnych antycznych igrzysk olimpijskich, wraz z całym bogactwem ich symboliki i ceremoniałów. Od tamtej pory jego projekt ogólnoświatowej imprezy sportowej nabył swej olimpijskości. Nie jest to wiedza powszechna, ale igrzyska olimpijskie pierwotnie były zaprojektowane jako inny rodzaj sportowej konfrontacji narodów. W chronologii jego publicznych wystąpień najpierw pojawia się idea pokoju osiąganego przez sport, potem dopiero olimpizm jako forma wcielania jej w życie<sup>21</sup>. Historycy sportu skłonni są uznawać wystąpienie de Coubertina podczas sesji Unii Francuskich Towarzystw Sportów Atletycznych w 1892 roku za moment ujawnienia światu pomysłu restauracji starożytnych igrzysk. Jeśli jednak wczytamy się w tekst jego przemówienia wygłoszonego rok wcześniej, podczas konferencji *Union Chretienne de Jeunes Gens de Paris*, to znajdziemy dokładnie te same słowa, oprócz nazwania tego projektu olimpijskim. Można więc przypuszczać, że kiedy reforma francuskiego systemu oświaty wyewoluowała do postaci

<sup>20</sup> E. Hobsbawm (2008), dz. cyt.: 15.

<sup>21</sup> Por. D.R. Quanz (1993), *Civic Pacifism and Sports-based Internationalism: Framework for the Founding of the International Olympic Committee*, „Olympika”, 2: 1-23; D.R. Quanz (1995), *Formatting power of the IOC: Founding the Birth of a New Peace Movement*, „Citius, Altius, Fortius”, 3(1): 6-16.

idei organizowania międzynarodowych spotkań sportowych, w którymś momencie musiała zostać uzupełniona o olimpijską ornamentykę. Nie było to trudne, bo łatwo dało się tę myśl zaszcześcić w europejskich umysłach, ponieważ antyczne źródło było wówczas z wielką siłą. De Coubertin nie musiał się też zbytnio silić z przekazywaniem europejskiej elicie intelektualnej wiedzy o starożytnych agonach. Zrobiła to za niego prasa, donosząca na bieżąco o nowych odkryciach archeologicznych na terenach Hellady, wzmacniana przez liczne grono poetów pielgrzymujących na grecki półwysep w poszukiwaniu weny. Zresztą nie tylko oni. Sam de Coubertin odwiedzał w tym celu Olimpię. Na fali ogólnej fascynacji możliwością odzyskania części spuścizny hellenistycznej kultury płynął Francuz, ogłaszając się kapłanem odrodzonej religii sportu, która cierpliwie czekała 15 stuleci, aby powrócić na próg wieku dwudziestego. Głoszony przezeń powrót miał mieć według de Coubertina gwałtowną formę, bowiem idea olimpijska miała postać promienia przepożętego słońca<sup>22</sup>. W Antyku odnalazł nie tylko precedens, ale ponadtysiącletnią tradycję zinstytucjonalizowaną w greckim obyczaju, helleńskiej kulturze, mitycznym traktacie spisanim na brązowym dysku ustanawiającym *ekecheirię*. O archaicznych źródłach nie mamy oczywiście wiedzy jasnej i pewnej. Możemy stawiać jedynie retrospektywne hipotezy. Nie znamy faktycznego historycznego i społecznego kontekstu, w którym powstał sport. Możemy jedynie krytycznie odnosić się do źródeł poetycko-mitycznych. Natomiast antyczna tradycja sportowa była na tyle ugruntowana w greckim etosie, że trudno wyobrazić sobie solidniejsze fundamenty. Cóż mocniej mogło utwierdzić obyczaj czczenia bogów rywalizacją sportową niż słowa samego Homera. Skoro w *Iliadzie* czytamy o wojnie trojańskiej z około XII w. p.n.e., to co najmniej tyleż lat ma agonistyczny grecki obyczaj.

Nowopowstała na przełomie XIX i XX wieku instytucja aspirująca do pełnienia roli nadzorowania ogólnościowego sportu, poszukiwała legitymizacji przypisanej sobie władzy. Pierre de Coubertin, *spiritus movens* całego przedsięwzięcia, posłużył się w tym celu metodą konstruowania tradycji. Po pierwsze, dowodził, że nowożytny ruch olimpijski ma antyczne korzenie (to znaczy, że jego projekt jest prostą kontynuacją starożytnej greckiej agonistyki). Miało to legitymizować jego zwierzchnią funkcję nad ogólnościowym sportem, z racji wielowiekowej tradycji sięgającej samej kolebki europejskiej cywilizacji. Wystarczyło mu stwierdzić, że jedynie odtwarza stary porządek rzeczy, który tylko dzięki historycznym okolicznościom, został przerwany. Ale teraz już wszystko wraca do poprzedniego (właściwego) stanu. Samo poszukiwanie historycznych referencji nie było

---

<sup>22</sup> P. de Coubertin (1994), dz. cyt.: 16.

jego indywidualną zasługą. Raczej całej palety badaczy, historyków i działaczy sportowych organizujących wcześniej zawody sportowe pod olimpijskim szyldem. Poprzednie zdanie wcale nie ujmuje wielkości de Coubertinowi, bo odnalezione (i to w dosłowny sposób) antyczne tradycje – musiały zostać na nowo instytucjonalizowane, zrytualizowane i zmodyfikowane (wymyślone) w imię celów międzynarodowych. Natomiast za daleko idącym wnioskiem byłoby stwierdzenie, że olimpizm został przez de Coubertina całkowicie wywiedziony z niebytu. Tam, „gdzie dawne zwyczaje są wciąż żywe, tradycje nie muszą być ani ożywiane, ani wymyślane” – pisze Hobsbawm<sup>23</sup>. Z pewnością sam pomysł, aby konfrontować ze sobą możliwości indywidualnych sportowców lub drużyn, i pośrednio całych narodów, w formule sportowej nie był zasługą Francuza. Wypracowano go poza światem olimpijskim, co zauważył ojciec olimpizmu, pisząc, że trzeba to zjawisko jedynie zaprzęgnąć do realizacji zgoła odmiennych celów<sup>24</sup>.

Skoro starożytna Grecja, wraz z jej igrzyskami, jest źródłem europejskiej kultury, to wszyscy jesteśmy jej intelektualnymi i kulturowymi potomkami. Zatem mamy w Europie wspólną tradycję, do której można było się odwołać. W ruchach narodotwórczych sięgano do pradawnych czasów, poszukując dowodów odwieczności własnej państwowości. Główny ideolog olimpizmu poszukiwał pierwiastków uniwersalizujących. Co prawda starożytne igrzyska były wymysłem li tylko Greków i dla Greków, ale krył się u ich podstaw duch panhelleński, którego można by nazwać prototypem ducha ponadnarodowego. To nic, że obraz starożytnych agonów nijak się miał do nowożytnego olimpizmu. To nic, że atleci nie byli amatorami; że charakter igrzysk wówczas był elitarny i ekskluzywny; nic to, że *ekecheiria* w rzeczywistości nie kończyła wojen, lecz je na moment zatrzymywała – mamy piękne idee, do których można się odnieść, skutecznie ukrywając rzeczywiste intencje olimpijskiej ideologii. Starożytne igrzyska były tylko pretekstem do ogłoszenia światu dziwnastowiecznego projektu, jakich w tamtym czasie było wiele. Obok olimpizmu równoległe powstawały inne idealistyczne międzynarodalizmy, takie jak: ruch skautowy, ruch pokojowy, czerwony krzyż, czerwony półksiężyc itp.<sup>25</sup>

<sup>23</sup> E. Hobsbawm (2008), dz. cyt.: 16.

<sup>24</sup> P. de Coubertin (2000), *The conquest of Greece*. W: N. Müller [red.], *Pierre de Coubertin 1863-1937. Olympism, Selected Writings*, Lausanne: 321-325.

<sup>25</sup> J. Hoberman (1995), *Toward a Theory of Olympic Internationalism*, „Journal of Sport History”, 22(1): 1-37.

## Wynaleziona symbolika

Drugim krokiem „wymiślenia tradycji” było wytworzenie atrybutów wspólnotowych (symboliki): flagi, hymnu, motta itd. Symbolika ta, w procesie „wytwarzania tradycji” narodowej, zwykle uwzględniała charakter danej wspólnoty lub odnosiła się do warunków przyrodniczo-klimatycznych. Do Polskiej symboliki należy wizerunek białego orła ze złotą koroną na głowie, z rozwiniętymi skrzydłami, ze złotym dziobem i szponami, umieszczony na czerwonym polu tarczy. Jest on symbolem suwerenności i jedności państwa. Polscy heraldycy donoszą, że barwami polskimi jest czerwień (czy karmazyn) jako barwa najszlachetniejsza oraz biel symbolizująca czystość, porządek i szlachetności. Klon, jako symbol Kanady, wywodzi się z warunków klimatyczno-przyrodniczych. To powszechnie występujące drzewa w tym kraju. Kolory flagi brazylijskiej w powszechnym mniemaniu symbolizują zielen lasów amazońskich, żółcień (złoto) – kolor metalu szlachetnego, który niegdyś przyciągnął na ten teren europejskich kolonistów (lub plaże – jak kto woli). W środku brazylijskiej flagi jest niebieska kula z przedstawionym gwiazdozbiorem widocznym na niebie w dniu uzyskania przez Brazylię niepodległości.

Twórca symbolu olimpijskiego, w swym uniwersalistycznym projekcie, nie mógł pójść tą drogą. Wybrał prostą symbolikę pięciu multikolorowych kół, które na etapie dojrzewania tej artystycznej ekspresji łączyły się ze sobą w rozmaitych konfiguracjach, by przyjąć swą ostateczną formę przedstawioną światu pierwszy raz podczas igrzysk w Antwerpii w 1920 roku.

Tradycja zwykle ubrana jest w odświętne szaty. Towarzyszą jej flagi, świątynie, procesje, bicie dzwonów, żywe obrazy, salwy honorowe, delegacje rządowe, toasty i przemówienia. To wszystko da się zaobserwować w ceremoniach otwarcia i zamknięcia igrzysk. Jest flaga, świątynia zwana jest stadionem, procesja – paradą i przemarszem narodowych delegacji; nie ma bicia dzwonów, te zastępują ostatnio fajerwerki. Nie brakuje za to oficjeli różnej narodowości i politycznego szczebla, podnosi się niezliczoną ilość toastów, a przemówieniom nie ma końca. To wszystko dzieje się w sztucznie zaprojektowanej przestrzeni rytualnej stadionu i wioski olimpijskiej.

Powtarzalność igrzysk sprawiła, że to, co w nich „antyczne” i „wynalezione” miesza się ze sobą tak, że tylko wprawne oko historyka może poprowadzić linię rozdzielającą. Który kibic, pośród miliardowej publiczności, wskaże „nowożytność” sztafety z ogniem olimpijskim i zwiąże tę ceremonię z nazwiskiem Ioannisa Ketseasa i Carla Diema, skoro transmitowany na cały świat moment odpalenia pochodni od promieni słonecznych pełny jest starożytnej symboliki. Któż dzisiaj wie, że niewiele starszy jest sam znicz

olimpijski, obecnie stały element stadionowego rytuału. Nawet główne motto olimpijskie *citius, altius, fortius*, w swej pierwotnej łacińskiej formule, kieruje myśl przeciętnego kibica gdzieś w odległe historyczne czasy i brzmi bardziej jak zaklęcie niż coubertinowska idea antropologicznego progresywizmu, a więc wezwanie sportowców do nieustannego pobijania rekordów. *Nota bene* rekord też jest wymyśloną tradycją olimpijską. Nie ma nic wspólnego ze starogreckimi igrzyskami i jest wytworem nowoczesności (racjonalizmu, normalizacji warunków, wyrafinowanych metod kwantyfikacji, naukowego światopoglądu)<sup>26</sup>. Rekord w sporcie można rozumieć wielorako, ale żeby można było mówić o rekordach musiała się wpieryw pojawić organizacja określająca warunki i sposób ich uznawania. Mierzenie i uznawanie rekordów było możliwe wraz z pojawieniem się międzynarodowych federacji sportowych i MKOl.

Wracając do często wykorzystywanej przez de Coubertina łaciny, podobnie tajemniczo musiało brzmieć motto olimpijskie skierowane do uczestników igrzysk afrykańskich. Francuz zastanawiał się w jakim wyrazić go języku? Pisał: „niezliczona ilość afrykańskich dialektów nie wchodziła w grę. Angielski, francuski, niemiecki, włoski i portugalski – to języki używane w różnych regionach Afryki w zależności od lokalnych kolonizacji. Dlaczegoż miałyby to być ten język, a nie inny? Tymczasem łacinę, której wprawdzie nikt w Afryce nie zna, rozumieją oficerowie i misjonarze; mogą oni przetłumaczyć na język ich poddanych zamieszczony na medalu napis. Do tego dodać należy jeszcze prestiż starożytnego rysunku. Nie było więc żadnych wątpliwości: wybrano łacinę, a cały program wychowawczy wyrażono w tych kilku słowach wrytych na tle egzotycznych liści. A oto tekst: *Athletae proprium est se ipsum noscere, ducere et vincere*”<sup>27</sup> Użycie łaciny miało wymiar nie tylko praktyczny. Dewiza stała się symbolem jedności białych osadników i przejawem eurocentrycznego modelu wiedzy i wartości<sup>28</sup>. Tak czy inaczej proponowane dewizy odnosiły się wprost do człowieka-sportowca-olimpijczyka, dla którego wysiłek sportowy miał mieć również wymiar moralny i służyć autokreacji.

Massimo Taparelli d’Azeglio (1798-1866) pisał kiedyś: „stworzyliśmy Włochy. Teraz pora stworzyć Włochów” Przed koniecznością rozwiązania

<sup>26</sup> J. Parry (2006), *The Idea of Record*, „Sport in History”, 26(2): 197-214.

<sup>27</sup> P. de Coubertin (1994), *Nowe dewizy*. W: G. Młodzikowski [red.], *Pierre de Coubertin. Przemówienia. Pisma różne i listy*, Warszawa: 64.

<sup>28</sup> D. Chatziefstathiou, I. Henry, E. Theodoraki (2004), *Coubertin, colonialism and control of the spread of Olympic sport in Africa*, <https://www.easm.net/download/2004/06213503c2a0e7a076746794609fe9ef.pdf> (27.01.2018).

podobnego problemu stanął główny ideolog olimpijski. Jest olimpizm, więc potrzebujemy olimpijczyków. Przy czym określenie olimpijczyk ma dzisiaj szersze znaczenie. Dotyczy już nie tylko tych, którym dane było wejść do *Altis* lub przekroczyć bramę współczesnego stadionu olimpijskiego, ale (używając terminu J. Lipca) *homo olympicus* to „każdy uczestnik wielkiego prądu kulturowego, zwanego olimpizmem realnym”<sup>29</sup>. Produkcja olimpijczyków też została zinstytucjonalizowana i jest realizowana nie tylko przez MKOl, lecz także krajowe instytucje oświaty. W Polsce wychowaniem w duchu olimpijskich wartości zajmuje się m.in. szkoła, która ma w podstawach programowych kształcenia ogólnego na różnych etapach edukacji sporo treści olimpizmu. Ogólnie stworzono w tym celu edukację olimpijską, która miała na celu kolportowanie do przyszłych pokoleń „wymyślonej tradycji” To ważne zadanie, bo – jak pisze A. Pawłucki – „zaniechanie edukacyjne choćby tylko wobec jednego pokolenia czy jednego ucznia skutkuje deficytem kompetencyjnym, czyli – w istocie – niezdolnością do uczestnictwa w danym przejawie społecznej *praxis*”<sup>30</sup>.

## Wymyślona zasada amatorstwa i społecznego egalitaryzmu

Ruch olimpijski w procesie wymyślania tradycji, za sprawą de Coubertina i jego gorliwych następców na fotelu przewodniczącego MKOl, świadomie dążył do stworzenia elity sportowej na wzór brytyjskiej arystokracji. Z premedytacją odgradzał klasę wyższą od niższych dzięki wprowadzeniu i utrzymywaniu kryterium amatorskości. Bardzo dobitnie o tym zjawisku pisał Hobsbawm: „oczywistym przykładem jest sport. Patrząc z góry, linię podziału klasowego wyznaczano tu na trzy sposoby: przez utrzymywanie kontroli arystokracji lub klasy średniej nad instytucjami będącymi narzędziami władzy – przez społeczną wyłączność lub, co częstsze, przez wysoki koszt lub niedobór niezbędnego wyposażenia (kortów tenisowych lub terenów do polowań na kuraki), ale przede wszystkim przez ścisłe oddzielenie amatorstwa, cechującego sport warstwy wyższej, od zawodowstwa nieodłącznego od sportu niższych klas miejskich i klasy robotniczej. Rozwój klasowego sportu plebejskiego rzadko kiedy był zamierzony. Tam, gdzie miał miejsce, był zazwyczaj wynikiem przejścia form aktywności klas wyższych,

<sup>29</sup> J. Lipiec (2017), *Homo olympicus*, Kraków: 14.

<sup>30</sup> A. Pawłucki (2006), *Homo Olympicus jako Homo Redemptor*, „Kultura Fizyczna”, cz. I, 7-8: 3-11.; A. Pawłucki (2006), *Homo Olympicus jako Homo Redemptor*, „Kultura Fizyczna”, cz. II, 9-12: 28-35.

wyparcia ich wcześniejszych użytkowników, a następnie stworzenia swoistego zespołu praktyk na gruncie nowej bazy społecznej (kultura futbolowa)<sup>31</sup>.

Zasada amatorstwa była tylko *modus vivendi*, gdyż równocześnie ważną częścią „wynalezionej olimpijskiej tradycji” był społeczny egalitaryzm. Ten musiał być od nowa wynaleziony. Konsolidując naród łatwo wskazać na terytorium jako kryterium przynależności. Projekt globalny musiał odnieść się do bardziej abstrakcyjnej idei. Jakiej? Trudno jednoznacznie sporządzić skończoną listę nazwisk myślicieli i ich dzieł, na których mógł się wzorować de Coubertin. Należałoby pewnie nazwać tę inspirację „myślą oświeceniową” z jej uniwersalizmem, indywidualizmem i humanizmem na czele. Należałoby wymienić J. Locke’a, J.J. Rousseau, B. Constanta, W. von Humboldta, A. de Tocqueville’a, J. Benthama, I. Kanta i wielu innych oświeceniowych myślicieli, którzy położyli fundamenty liberalizmu. Nie wiemy, kogo czytywał de Coubertin, bowiem nie miał on w zwyczaju przywoływać w swoich tekstach źródeł. Z pewnością udzielił mu się ogólny duch republikańskiej Francji porewolucyjnej.

Przejdźmy do kryterium przynależności do nowej wspólnoty olimpijskiej (zwanej także nie bez powodu „rodziną”), dzięki któremu można było włączać nowych członków. Uprawnień tych nabywał każdy z tytułu przynależności do rodzaju ludzkiego. Ruch olimpijski był instytucją zrzeszająca wolne i równe jednostki. Trzeba tu koniecznie dodać, że pełna realizacja tej idei potrzebowała sporo czasu, aby pojawić się w pełnej formie. Nie brak w ruchu olimpijskim z przełomu wieków wątków rasistowskich i kolonialnych. Szczęśliwie jednak udało się Międzynarodowemu Komitetowi Olimpijskiemu przekierować zarządzany ruch na słuszną drogę międzykulturowości<sup>32</sup>. Tak czy inaczej głoszony przez de Coubertina humanizm był „tradycją wynalezioną”, w pozasportowym świecie właściwie dopiero testowaną.

Sprzeczne ze sobą: zasady amatorstwa, hasła republikańskie i liberalna ideologia, leżące u podstaw olimpizmu, nie stwarzały dla de Coubertina przeszkód natury teoretycznej. Jego program na papierze spinał się w całość i służył burżuazji (w wymiarze lokalnym, wewnątrzpaństwowym) oraz zachodniemu imperializmowi kulturowemu (w wymiarze globalnym), natomiast rodził konflikty natury praktycznej. Coubertin jako liberał szybko zdał sobie sprawę, że głoszone przez olimpizm równość, wzajemny szacunek, internacjonalizm będą z klasy wyższej systematycznie schodziły w dół. Początkowo przynajmniej na męską część społeczeństwa, ale w ostatecznym rozrachunku rozbijając całą hierarchię klasową. Tak było np. z ruchem

<sup>31</sup> E. Hobsbawm (2008), dz. cyt.: 315.

Zob. K. Płoszaj, W. Firek (2018), dz. cyt.

robotniczym, który zagroził własnymi igrzyskami, jeśli drzwi stadionu będą dla nich zamknięte. Początkowo tak właśnie się stało i *post factum* władze MKOl, próbując ratować swoją nadrzędną rolę w świecie międzynarodowego sportu, otworzyły się na klasę robotniczą, głosząc – a jakże – że to realizacja coubertinowskiej idei. Zresztą z podobną historią mieliśmy do czynienia w kontekście sportu kobiet i relacjami międzynarodowymi. Poczyniony ręką Coubertina spis kultur niższych, z czasem coraz bardziej kurczył się, i kolejne państwa windowano do wyższej ligi krajów cywilizowanych. Na przykładzie Igrzysk Olimpijskich z St. Louis z 1904 roku można powiedzieć, że kraje te z „igrzysk dzikich” awansowały do „igrzysk olimpijskich”. Czy sprawa olimpijskiego imperializmu to rozdział zamknięty historycznie – nie wiadomo. Są tacy, którzy uważają, że w ruchu olimpijskim dominuje już idea międzykulturowości; inni, że to tylko zakamuflowany neoimperializm. Tak czy inaczej wymyślanie olimpijskiej tradycji służyło ochronie przed zagrożeniami ze strony klas niższych, potem socjalizmu i zwolenników społecznych rewolucji. Zwykle mechanizm był taki sam: interes burżuazji był ratowany przez MKOl początkowo izolacją, a potem oswojeniem nowych grup społecznych, aż po ich asymilację.

## Zakończenie

Celem głównym pracy było włączenie się w spór o korzenie nowożytnego olimpizmu. Obecnie w tym sporze nikt nie zajmuje stanowisk skrajnych. Raczej dotyczy on rozróżniania elementów nowych i starych, zliczania ich i wyrokowania, które przeważają. Nie jest to zbędna buchalteria, przynajmniej dla historyków idei olimpijskiej. W pracy nie użyto argumentów w literaturze dotąd niespotykanych. Ujawniono i wyjaśniono natomiast mechanizm instytucjonalizacji ruchu olimpijskiego i wykorzystywaną w tym celu metodę „wynajdywania tradycji”. Nakładając tę hobsbawnowską koncepcję na historyczny proces kształtowania i dojrzewania ruchu olimpijskiego pokazano, że tradycją wynalezioną w projekcie de Coubertina było przede wszystkim odwołanie się do tzw. praczasu. Istniejące w starożytności obyczaje rozgrywania konkursów sprawności fizycznej zostały przez niego intencjonalnie zmodyfikowane i ponownie zinstytucjonalizowane w imię nowych celów – internacjonalnych. Rytm i powtarzalność igrzysk sprawiły, że zatarła się granica między rzeczywistym dziedzictwem a elementami świadomie wykreowanymi. Wymyślanie tradycji wykorzystywano nie tylko do legitymizacji władzy MKOl, konsolidowania globalnej społeczności wokół olimpijskich

wartości, ale również do generowania zgody na kontrolowanie klasy niższej i olimpijski ekskluzywizm. Dzisiaj ruch olimpijski próbuje budować własne dziedzictwo (*olympic legacy*) hojnie sponsorując badania naukowe w tym zakresie oraz nakładając wymóg dbania o spuściznę olimpijską organizatorom kolejnych letnich i zimowych igrzysk olimpijskich i pozostałych imprez, odbywających się pod olimpijskim szyldem.